

W tę niedzielę kazanie każdy mówi sobie sam, słuchając Pasji. Ale jeśli te rozmyślanie czytasz, znaczy, że szukasz odpowiedzi na pytanie: Kim tak naprawdę jestem dla Jezusa dziś w społeczeństwie zwyczajowo jeszcze katolickim? Inne pytanie: Czy mi też się tak szybko zmienia humor wobec Pana Boga? Dziwne pytanie... ale szczere. Na Niedzielę Palmową. Niedzielę Męki Pańskiej. Dzień dziś szczególny, kiedy w sposób uroczysty kończy się czterdziestodniowy Wielki Post. Czas przygotowania serc i dusz do Świąt Wielkiej Nocy. Pierwsze zdziwienie: lekcje czytań mszalnych mimo entuzjastycznego Hosanna wprowadzają nas w tajemnice misterium Męki Pańskiej. Jezus – Bóg i Człowiek, oddaje się człowiekowi całkowicie i składa siebie w ofierze jako ofiarę przebłagalną za grzechy świata. Cichy Baranek prowadzony na rzeź. Straszna zapowiedź. Ciekawe jest to zestawienie klimatu tego dnia niedzielnego. Słyszymy Hosanna, machamy palmami, radujemy się wjazdem Jezusa do Jerozolimy: Jezus wodzem, Jezus królem. Aż dziwne. Palmy składane w hołdzie jak największemu z władców ziemi królowi czy przeznaczone na znak niepokonanemu zwycięzcy. Wiwatujący tłum. Dzień szczęścia. Co za radość musiała pojawiać się na twarzy uczniów Jezusa, taka niespodzianka, takie przyjęcie a przecież straszyl, że poniesie śmierć, że czeka ich dzień próby. Nic takiego się nie dzieje, za to taki aplauz i piękne gesty ludu, spełniały się ich ludzkie marzenia, dopełniała się wiara w misję Jezusa, że jednak stanie jako Król na czele tego ludu. Czytania mszalne nie pozostawiają wątpliwości, dlaczego Jezus wjeżdża do Jerozolimy. Witany jako nieśmiertelny król, triumfujący Bóg, jako jedyny niepokonany zwycięzca. Dzieje się to wszystko dlatego, że przyjdzie naprawdę Mu królować, naprawdę pokazać, że jest nieśmiertelny, że zwycięża wszystko nawet śmierć. To Pasja pokazuje sens tego wjazdu, dopełnia te wydarzenia. Zmienia nagle klimat i wagę spotkania. To prawda, że już teraz Pasja przybliżyła to, co będzie działo się w Wielki Czwartek – Wieczernik i w Wielki Piątek.

Ale dziś także Pasja odsłania prawdę o człowieku. Prawdę o człowieku w tłumie. Tłum ściele szaty i potrząsa palmami. Ten sam tłum za kilka dni wykrzykuje: na krzyż z Nim. Jak łatwo manipulować tłumem dla swoich interesów. Jak często tłumem załatwia się porachunki i własne cele. Gdy Jezus się opłacał tłum Go pragnął, bo leczył, uzdrawiał, karmił, tłum zawsze krzyczy: chleba i igrzysk. Tłum miotany jest emocjami i pragnieniami i to tymi płytkimi. Tak dzieje się w życiu społecznym, politycznym, ekonomicznym. Ten tłum można ustawić, można nim umiejętnie manewrować. Wzbudzone emocje, rozbudzone pragnienia i żądze, rozwodniona odpowiedzialność, płytkie motywacje i pobudki. To wszystko zna tzw. psychologia tłumy. To dlatego nic nie rozumiejący tłum, zmanipulowany przez elity, niedoinformowany, wykorzystany do prywatnych interesów, choć niby dla dobra ogółu, skazuje Jezusa. Wystarczyło kilka haseł, kilku krzykaczy, jak dziś: artykuł, wypowiedź medialna, upartego i „zaślepionego ważnego” człowieka, by bez sprawdzenia, bez refleksji, na zasadzie chwili i prawa większości i szybko zmieniło się serce ludzi. Dziś też tłumem się steruje. Dziś Pijar, reklama, marketing, kaczkę dziennikarskie czy specjalnie przedstawione wydarzenia, niedomówienia, pomówienia, opinie, w danym świetle przedstawiane sprawy i specjalnie przemilczana i

niedomówiona prawda stara się sterować rządem dusz. Nie na darmo co chwila sondáže i słupki opinii społecznej, wysyłane w programach smsy, decydują o czyimś być lub nie być: danych ludzi i coraz częściej Boga: moralności, przekonań, zasad. Fala popularności i zaufania szybko może przerodzić się w falę nienawiści i odrzucenia. Z jednej strony masa ludzi zajmuje się tym, jak ten tłum podejść i przekonać, z drugiej wielu uważa na ten tłum, gdy coś robi czy mówi, bo ten tłum nie ma litości, gdy odwróci się ich poklask i zachwyty. A zmienny jest. Przykre, ale robię tak, bo tak wszyscy. Przykre. Bo tłum tworzą ludzie. Konkretnie osoby, powołane do mądrości i refleksji, do odpowiedzialności i miłości, do prawdy i dobra. Dla niektórych to jeszcze chrześcijański kraj, nawet katolicki. Dlatego raczej w Kościele mówi się nie o tłumie, ale o wspólnotce. Tłum, choć przez wielu oczekiwany nic nie wnosi, jeśli nie tworzy odpowiedzialnej wspólnoty. Dziś często człowiek - katolik również spełnia się w tłumie i w tłumie gubi. Ale nie ma odwagi i siły współtworzyć odpowiedzialnej wspólnoty. Zaświadczyć inaczej. Stać przeciw głupocie, obronić wiarę, zaświadczyć! Dziś katolicy często w większości są obecni poza wspólnotą Kościoła, poza wspólnotą wiary, ale przecież siłą rzeczy oderwani od źródła, od prawdy uczestniczą świadomie lub nie w decyzjach tłumy, a te... dziś często, jak wtedy potrafią szybko zmieniać swoją sympatię, poklask, aprobatę, zmieniać się nie do czasów, ale raczej oczekiwań nielicznych. Mających własne jedyne zdanie, wygodne idee, czy egoistyczne zamiary. Dziś też jak w Pasji, tłum krzyczy, że Jezus przeszkadza, że wadzi, że nie dzisiejszy, że odwodzi, że nie tak mówi, dziś sprzeciw wobec Jezusa podnosi też i jednoczy różne dziwne grupy społeczne. Tłum straszy, opinia skazuje, tupie nogami, oburza się, szydzi. Gloryfikuje się „moralnych zbrodniarzy” a sprzedaje Jezusa jak największego wroga „nowoczesnej ludzkości” a gdy decyzja okazuje się pomyłką, gdy dramat – brak jest winnych. Gdy słucham Pasji wydaje się, że ludzie się nie zmienili. Nic się nie zmieniło w tłumie... Wtedy i dziś reakcje na Jezusa są podobne. Można powiedzieć: nic nowego. Szkoda. Że sam Naród Wybrany odrzuca tego, na którego czekali. Szkoda, że dziś niejedyn naród odrzuca Tego, który tyle dla człowieka uczynił. Wstydzi się i wypiera korzeni chrześcijaństwa, wartości, moralności. Ale to tłum tak czyni, opinia publiczna tak wskazuje. Pytanie, kim ja zawsze jestem w tym tłumie? Czy jestem sobą, uczniem Jezusa wpatrzonym w Mistrza na krzyżu? Czy mam w sobie odwagę, miłość, prawdę i odpowiedzialność? Kim jestem na tej drodze krzyżowej Jezusa Chrystusa? Na pewno tym, na którego może na 100% liczyć, że się nie wyprze? Co powiemy?, za kim pójdziemy?, czy damy się przestraszyć i zwieść?, bo świat nie „lubi” i dziś Jezusa. Bo dziś Jezus chyba też przestaje pociągać tłumy i być modnym i potrzebnym... Kościół przestał się przydawać. Bóg zrobił swoje. Widzimy, jak nawet coraz częściej przeszkadza On, Jego słowa, Jego znaki: chociażby sam krzyż. Pojedynczym ludziom, ale oni dzielą całe pobożne tłumy. Ale nie o to przecież chodzi, tłumy oczekują od Jezusa znaków, opłacalności, czegoś konkretnego i łatwego. Chrystusowi chodzi zawsze o konkretnego człowieka, zaprasza ciebie... A zatem nie bądź katolicką chorągiewką na wietrze! Nie giń w jakimś tłumie! Nie bądź marionetką w rękach innych. Po której jesteś dziś stronie?